

TADEUSZ ROGALEWSKI MIC

WIERNY CZCICIEL ZAŁOŻYCIELA MARIANÓW

Tajemnica wielkości ludzi znanych często tkwi w tym, że potrafili oni uczyć się od innych wielkich i naśladować ich przykłady. Już starożytni mówili: *Discite exemplo moniti* – uczcie się napomnieni przykładem (*Wergilius „Aeneis” VI, 620*). Tą ideą przejął się o. Kazimierz Wyszyński – wierny syn i naśladowca Założyciela marianów, o. Stanisława Papczyńskiego. Był jego wielkim czcicielem i propagatorem jego kultu, dając przykład miłości do Założyciela licznym pokoleniom marianów.

Postać Franciszka Wyszyńskiego (w zakonie Kazimierza od św. Józefa), była wyjątkowym błogosławieństwem dla Zakonu Marianów. Urodził się 19 sierpnia 1700 r. w rodzinnym majątku Jeziora Wielka koło Grójca. Do Zakonu przyjął go o. Joachim Kozłowski podczas pobytu w Rzymie w 1723 r. Po odbyciu nowicjatu w klasztorze korabiewskim Wyszyński złożył śluby 19 marca 1725 r., a w następnym roku przyjął święcenia kapłańskie. Wkrótce zajął naczelne miejsce w historii marianów w XVIII wieku i był głównym organizatorem ich życia zakonnego. Swoją osobowością i przykładem pociągnął wielu młodych. Był mistrzem nowicjatu, przełożonym domu i przez dwie kadencje przełożonym generalnym Zakonu (1737-41, 1747-50). Dwukrotnie przebywał w Rzymie jako prokurator Zgromadzenia, szczególnie zabiegając o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego o. Papczyńskiego. Przyczynił się też bardzo do wzrostu liczebnego Zgromadzenia przyjmując m.in. Litwinów, Czechów, Włochów i Portugalczyków. Za jego rządów powstały fundacje w Wielkim Księstwie Litewskim w Staropolu (późniejszy Mariampol) i w Raśnie oraz w Berezdowie na Wołyniu.

Ojciec Wyszyński przeniósł marianów do Portugalii, do której przybył w 1753 r. Osiadł w klasztorze w Balsamão, oblekł w biały habit mariański pięciu Portugalczyków i przez jedenaście miesięcy wdrażał ich do życia zakonnego. Szerzył gorliwie cześć Matki Bożej Niepokalanie Poczętej i zachęcał do Jej naśladowania. Zmarł w opinii świętości 21 X 1755 r., zdobywając wielkie uznanie i miłość u współczesnych. Wkrótce po jego śmierci Portugalczycy zaczęli zabiegać o wyniesienie go na ołtarze¹.

I. Ojciec Wyszyński o Założycielu marianów

Sługa Boży o. Kazimierz Wyszyński otaczał wyjątkową miłością postać Założyciela marianów o. Stanisława Papczyńskiego i usilnie szerzył jego cześć. Wstępując do zakonu mariańskiego okazał się wiernym synem Założyciela i stróżem jego duchowego dziedzictwa. Starał się dokładnie wypełnić wskazania Reguły Dziesięciu Cnót Najświętszej Maryi Panny, na którą składała śluby zakonne, naśladowując Niepokalana Dziewicę w tym, co Ona myślała, mówiła i czyniła².

¹ Kongregacja do Spraw Świętych, *Dekret o heroicznosci cnót Slugi Bozego Kazimierza od św. Józefa Wyszyńskiego*, w: *Stróż duchowego dziedzictwa marianów. Wybór pism o. Kazimierza Wyszyńskiego*, opr. Z. Proczek MIC. Warszawa-Stockbridge 2004, 6-11; *Album Zmarłych Ojców i Braci Zgromadzenia Księży Marianów 1700-2000*, red. J. Bukowicz, Puszcza Mariańska 2001, 129.

² *Stróż duchowego dziedzictwa... jw.*, 21.

Kiedy w 1741 r. został przełożonym klasztoru w Górze Kalwarii, odnowił kościół Wieczerzy Pańskiej, w którym złożono w 1701 r. zwłoki o. Stanisława. Aby przybliżyć jego postać społeczeństwu polskiemu podał na jednej z kapituł zakonnych projekt wykonania sztychu z wizerunkiem o. Papczyńskiego w celu jego rozpowszechniania³.

Jako postulator procesu beatyfikacyjnego o. Papczyńskiego w Rzymie o. Wyszyński w 1752 r. starał się o wymalowanie portretu o. Papczyńskiego. Miał go wykonać gratis, powodowany czcią wobec o. Papczyńskiego, słynny malarz Antonio Albertoni⁴. Ojciec Wyszyński wręczył mu kopię oryginalnego portretu⁵, aby tamten mógł z niej odtworzyć postać Założyciela marianów w ostatnich latach jego życia. Jednak artysta, sam młody i ulegający próżności, nie dbając o podobieństwo do wizerunku o. Stanisława, przedstawił go w postaci zadbanego tłustego młodzieńca, o bystrym wzroku i czerwonej twarzy, pozbawionego wszelkich oznak skromności i świętości. Zwrócono mu uwagę, że w wykonanym przez niego portrecie nie ma żadnego podobieństwa do wizerunku o. Papczyńskiego – podeszłego w latach, wycieńczonego pokutą, oddanego kontemplacji, pochłoniętego rozmyślaniami o wieczności, łagodnego w spojrzeniu i gestach, oderwanego od rzeczy ziemskich. Proszono zatem artystę, aby poprawił obraz, bo niezgodny był z oryginałem. Jednak malarz twierdził, że bardziej odpowiada wymogom sztuki postać piękna i otyła niż wychudzona i pokutująca, i nie chciał go zmienić – wbrew opiniom wielu kapłanów, zakonników i innych osób. Ojciec Wyszyński prosił go po wielokroć, aby poprawił obraz, on jednak odmówił, bo uważał, że to wstyd poprawiać własne dzieło.

W konsekwencji swego uporu portrecista zachorował i popadł w jakieś szaleństwo. Prosił o pomoc wielu lekarzy, używał różnych lekarstw, lecz nie doznawał polepszenia. Pozostawał w złym stanie kilka miesięcy, aż wreszcie zrozumiał, że to cierpienie jest karą za to, że nie chciał odtworzyć Papczyńskiego w postaci naturalnej. Po przykrych przeżyciach zgodził się na poprawienie obrazu. Nie mógł jednak spełnić tego zadania z powodu choroby, dlatego inny znany malarz⁶ uczynił to w jego imieniu. Wówczas chory odzyskał zdrowie i powrócił z dawną żywotnością do wykonywania swoich dzieł. Odtąd nabrał czci dla o. Stanisława, podobnie jak wszyscy, którzy byli świadkami tego wydarzenia⁷.

³ Z. Proczek, *Sługa Niepokalanej Ojciec Kazimierz Wyszyński marianin*, Warszawa 1987, 22.

⁴ Antonio Albertoni był utalentowanym malarzem. Urodzony po 1730 r., syn Franciszka, Włocha rezydującego w Warszawie, został wysłany przez swego ojca do Rzymu na studia malarskie. Po powrocie do Polski był jednym z nadwornych malarzy króla Stanisława Augusta (*pictor regius*). Zmarł w 1795 r. Z. Batowski, *Albertrandy Antoni*, t. I, 44; *Beatificationis et Canonisationis Servi Dei Stanislai a Jesu Maria Papczyński, Positio*, Romae 1977, [=PositioPap], 715-1716, przyp. 253, 255.

⁵ Oryginalnym portretem o. Papczyńskiego jest obraz znajdujący się dzisiaj w klasztorze mariańskim w Skórcu, starannie odrestaurowany w 1998 r. Nie wiemy natomiast, gdzie znajduje się obecnie kopia portretu, który o. Wyszyński miał ze sobą w Rzymie.

⁶ Malarz księcia Czartoryskiego, Teodor, który również studiował malarstwo w Rzymie. *Diariusz + Protokoły czynności w Rzymie Sługi Bożego Kazimierza Wyszyńskiego oraz noty jego i listy w sprawie kanonizacji Sługi Bożego Stanisława Papczyńskiego*, rps [=DW], List do ks. Władysława radnego, sierpień 1752 r.

⁷ *VITA Venerabilis Servi Dei Patris Stanislai a Jesu Maria Qui Congregationem Religiosorum Marianorum Immaculatae Conceptionis Beatissimae Virginis Mariae, [...], in Suffragium Animarum Purgatorii instituit, Composita per Patrem Casimirum WYSZYŃSKI eiusdem Congregationis Marianae ExPraepositum Generalem*, 1754, rps, § 113, 715-716. Wspomniany obraz nie został do dzisiaj odnaleziony. Należy jednak dodać, że portret o. Papczyńskiego, który znajduje się obecnie w klasztorze w Puszczy Mariańskiej, ma inskrypcję bardzo podobną do tej, którą o. Wyszyński zaproponował dla kopii, jaka miała być wykonana w Rzymie. Doc. f. c.

Wiernie wypełniając wszystkie swoje obowiązki o. Wyszyński „wykorzystywał każdą sposobność do umocnienia wśród współbraci karności zakonnej oraz czci Niepokalanej Dziewicy, jak również do ożywienia wśród marianów ducha Założyciela”⁸. Sam będąc wielkim czcicielem Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, przy każdej okazji przypominał, jak czcił Ją o. Stanisław, który założył marianów przede wszystkim w celu szerzenia kultu Jej Niepokalanego Poczęcia. Dla pogłębiania Jej czci opracował książkę Franciszka Ariasa *Gwiazda Zaranna*⁹, do której napisał obszerną przedmowę zawierającą wskazania dla poprawnego kultu maryjnego i dla formowania, w oparciu o ten kult, właściwej postawy życiowej chrześcijanina.

Jako wierny stróż duchowego dziedzictwa Założyciela pilnie się także starał o realizację drugiego celu zgromadzenia, jakim jest niesienie pomocy cierpiącym w czyśćcu¹⁰.

Aby przybliżyć szerszym kręgom społeczeństwa ducha Założyciela marianów o. Kazimierz postarał się o wznowienie książki o. Stanisława Papczyńskiego *Templum Dei Mysticum* (Mistyczna Świątynia Boga)¹¹. Jest to oryginalny podręcznik ówczesnej duchowości chrześcijańskiej. Autor omawia w tym dziele zagadnienia życia chrześcijańskiego na podstawie biblijnej idei świątyni Bożej, którą jest każdy ochrzczony. Później w Rzymie przygotował, a ostatecznie opracował w Portugalii biografię Założyciela marianów, w której starał się ukazać całe bogactwo duchowości o. Papczyńskiego¹².

Współbraciom portugalskim często przypominał, że nie on jest założycielem zakonu, lecz pierwszą Założycielką jest Maryja, a drugim Czcigodny Ojciec Stanisław, i palcem wskazywał na jego podobiznę¹³.

II. Starania o. Kazimierz o beatyfikację o. Stanisława

Kiedy o. Kazimierz Wyszyński wstąpił do marianów, spotykał ludzi, którzy znali osobiście o. Papczyńskiego i uważali go za świętego. Świadczyli o jego wzorowym życiu zakonnym i kapłańskim, mówili o prorocत्वach i uzdrowieniach uzyskanych za jego przyczyną. Utwierdziło to go w przekonaniu, że Założyciel marianów był człowiekiem świętym i powinien być wyniesiony na ołtarze. Kiedy więc został przełożonym mariańskiego klasztoru w Górze Kalwarii (1739-47) podjął pilne starania o uratowanie przed zniszczeniem doczesnych szczątków o. Stanisława, ponieważ zostały one złożone w dniu pogrzebu pod podłogą kościoła Wieczery Pańskiej w płytkim grobie wykopanym w podmokłym gruncie.

Po raz pierwszy otwarto grób, za pozwoleniem na ekshumację, w 1705 r. Stwierdzono wówczas, że zwłoki pozostały niezniszczone i nie wydzielają przykrego zapachu, lecz przyjemny,

Pap., Alb. I, fot. 9; DW 3, f. [21a]v, list z 18 marca 1752 r. Analogiczna relacja o historii tego obrazu znajduje się w: DW 2, 8-9; PositioPap, 715, przyp. 254.

⁸ Dekret o heroicznosci cnót... jw.

⁹ F. Arias, *Gwiazda Zaranna na horyzoncie polskim nowo wschodząca naysbezpieczniejszą drogą prawowiernego chrześcijanina do pożądanego portu szczęśliwej wieczności prowadząca. To jest książka naśladowania życia Maryi Panny*, Warszawa 1749.

¹⁰ Dekret o heroicznosci... jw., 9.

¹¹ Stanisłai a I. M. Papczyński, *Templum Dei Mysticum...*, Cracoviae 1675.

¹² *Stróż duchowego dziedzictwa...* jw., 16.

¹³ Alexio Octaviano Fischer, *Vita, virtutes et sancta mors Venerabilis patris Casimiri*, n. 34, w: *Pisma o. Kazimierza od św. Józefa Wyszyńskiego*, oprac. W. Makoś MIC i Z. Proczek MIC, Puszcza Mariańska 2002, 828.

choć trumna, będąc w miejscu mokrym, całkowicie zgniła; jedynie twarz koło nosa była nieco nadpsuta. Również habit o. Stanisława nie stracił swojego koloru. Wówczas zmieniono trumnę i habit¹⁴.

Po raz wtóry otwarto grób w czasie wizytacji kanonicznej Wieczernika przez biskupa łuckiego Adama Rostkowskiego ok. 1716 lub ok. 1721 r.. Znowu stwierdzono, że ciało nie było zepsute¹⁵.

Ciało o. Papczyńskiego uległo rozpadowi dopiero w ciągu następnych kilkunastu lat, gdy woda zalała grunty klasztorne i podłogę kościoła. Zalanie wodą utrzymało się przez 15 lat i wówczas przegniłe belki rozbiły trumnę, wgniatając w błoto ciało o. Stanisława. Po pewnym czasie pozostały już tylko kości. Ekshumował je w 1739/1740 r., z upoważnienia o. Antoniego Grzegorzewskiego, oficjała Warszawskiego, o. Kazimierz Wyszyński, który od 1737 r. był przełożonym generalnym zgromadzenia. Wydobył je wówczas z błota, obmył i przełożył do innej trumny¹⁶.

Mianowany w listopadzie 1750 r. prokuratorem generalnym zakonu, o. Kazimierz sprawował owocnie ten urząd w Rzymie przez 2 lata (1751-53), gorliwie przygotowując proces beatyfikacyjny Założyciela. Stamtąd w listach pisanych do Polski, do przełożonego generalnego marianów, o. Kajetana Wetyckiego, nieustannie nalegał, aby rozpoczęto starania o wyniesienia o. Stanisława na ołtarze. Był przekonany, że mogłoby to stanowić ważny argument w dążeniu do określenia dogmatycznej prawdy o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Dlatego z wielkim zapałem opracowywał instrukcje potrzebne do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego o. Papczyńskiego, który pod tym właśnie tytułem założył swój zakon.

Ojciec Wyszyński był głęboko przekonany o świętości o. Stanisława. Twierdził, że po ekshumacji jego szczątków doznał wyraźnego błogosławieństwa. Uważał, że zaniedbanie starań o wyniesienie na ołtarze świętego Założyciela marianów spowoduje nieszczęście na członków zakonu mariańskiego¹⁷. Do nich należał m.in. o. Joachim od św. Anny Kozłowski. Ojciec Wyszyński pisał z Rzymu: „O beatyfikację naszego Założyciela powinien zatroszczyć się nie żyjący już o. Joachim i inni nasi poprzednicy. Za zaniedbanie tej sprawy powstały różne trudności dla Zgromadzenia i dla nich samych. Aby więc nam młodszym Pan Bóg zechciał błogosławić, wychwalajmy mężów sławnych i ojców naszych według następstwa ich pochodzenia (por. Syr 44,1)¹⁸.

Według świadectwa o. Wyszyńskiego towarzysz o. Papczyńskiego Joachim Kozłowski, pragnąc sam uchodzić za Założyciela zgromadzenia, w żaden sposób nie godził się, aby rozpocząć starania o beatyfikację o. Stanisława. Tymczasem jego ciało, pochowane w grobie w Wieczerniku Pańskim, przez dziesięć lat pływało w wodzie, a o. Joachim wcale nie troszczył się

¹⁴ [Mansueto Leporini OFM Ref.], *Vita Fundatoris Congregationis Polonae Ordinis Immaculatae Conceptionis Beatae Mariae Virginis*, ca 1705, § 90, in: *Protocollum Ordinis Beatae Mariae Virginis Immaculatae Conceptionis Congregationis Polonae [...] Connotantur cum consensu et supplicatione totius Congregationis per Adm Reverendum Patrem Ioachimum a Sancta Anna [...] Anno Virginei partus 1705*, In Colle Mariano Eremi Corabieviensis die 13 Maii, rps, ca 1744, pp. 3-16; PositioPap 650; PP f. 348r.

¹⁵ VW § 106, PositioPap 707.

¹⁶ DW, C. Wyszyński OIC, *Quaedam Annotationes ad Positiones et Articulos super Processum Venerabilis Servi Dei Nostri Institutitoris*, rps, [=Ann] 2, 24 (10 kwietnia 1752).

¹⁷ PositioPap 26.

¹⁸ List do o. Kajetana Wetyckiego z 18 grudnia 1751, DW 3, f. 14r; *Stróż duchowego dziedzictwa... jw.*, 227.

nawet o osuszenie grobu. Aż sam, przeprawiając się pod Warszawą przez Wisłę utonął, co umożliwiło rozpoczęcie procesu o. Papczyńskiego¹⁹.

Ojciec Wyszyński, chcąc przekonać innych do sprawy beatyfikacji o. Papczyńskiego pisał z Rzymu:

„Ja jestem tu jak czuwający stróż na podsłuchu w Stolicy Apostolskiej. Nie mogę się doczekać pocieszających wieści z Polski o naszym Zgromadzeniu – zarówno w sprawie rozpoczęcia procesu naszego Czcigodnego Ojca Założyciela, jak i o Waszym życiu. Zwracam się więc z prośbą do wielce Czcigodnego Ojca, abys zechciał mnie zawiadomić, czy jest chęć prowadzenia procesu naszego Czcigodnego Założyciela, dla większej chwały Bożej i honoru Niepokalanej Dziewicy”²⁰.

Z Rzymu wciąż nadchodziły do Polski od o. Kazimierza ponaglenia do przełożonych, aby jak najprędzej podjąć przygotowania do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. Bolał nad tym, że sprawa odwleka się, gdy tymczasem maleje liczba naocznych świadków życia i cnót Założyciela marianów. Pisał do generała Wetyckiego, aby ten jak najprędzej zechciał naprawić jego poprzednie niedbalstwo w sprawie beatyfikacji Założyciela, „bo już dawno powinienby był nasz święty Ojciec nie tylko rozpocząć sprawę mieć, ale i na ołtarzu stanąć”²¹.

W podobnym błagalnym tonie zwracał się w liście do swego brata:

„Opieszalność naszych ojców w tej sprawie można tłumaczyć tym, że nie mają dobrego protektora i promotora. Zobowiązuję więc Mości Pana i Dobrodzieja, aby pobudził ich [marianów] do działania. Spotka za to [Pana Dobrodzieja] niezmierna nagroda za przyczyną Sługi Bożego, który był i jest świętym, i króluje z Chrystusem w niebie. Ilekroć bowiem promujemy jego sprawę, zaraz niejedno szczęście nas spotyka, a gdy ustajemy, wówczas następuje odmiana”²².

Żarliwy czciciel Założyciela marianów dzielił się własnym doświadczeniem, kiedy mówił o błogosławieństwie, jakiego doświadczają miłośnicy o. Papczyńskiego. Wyznawał, że nie może się nadziwić Opatrzności Boskiej co do swojej osoby, bo gdy szczerze się zajął promocją procesu Czcigodnego Ojca Założyciela, zaraz Pan Bóg zaczął udzielać wyjątkowych łask²³.

Wśród łask szczególnych, o których o. Kazimierz wspominał, wymienił takie, jak uzyskanie środków na dźwignięcie z ruin Wieczernika, nowe fundacje w Rzeczypospolitej, szczęśliwe zakończenie sprawy z ks. Stefanem Turczynowiczem, który usiłował założyć własne zgromadzenie pod nazwą marianów, zaproszenie marianów do Portugalii. Nawet otrzymanie zdrowszej celi na Ara Coeli w Rzymie przypisywał opiece o. Papczyńskiego²⁴.

W liście do o. Kajetana Wetyckiego, z 18 października 1751 r. o. Wyszyński pisał z Rzymu o tym, jakie cele przyświecają Kościołowi przy wynoszeniu świętych na ołtarze:

¹⁹ VW § 110, PositioPap 710.

²⁰ List do o. Kazimierza Polaka z 19 sierpnia 1752, DW 3 ff. 22r-22v; *Stróż duchowego dziedzictwa... jw.*, 230.

²¹ List z 17 lutego 1753, DW 3, ff. 34r-34v.

²² List do brata, z 2 lutego 1753, DW 4, 27 n.; *Stróż duchowego dziedzictwa... jw.*, 372.

²³ DW 2, 23-24.

²⁴ DW 2, 13, 14, 19.

„Po pierwsze, cel dokonywanych przez Kościół święty beatyfikacji i kanonizacji Sług Bożych jest podwójny, a mianowicie, aby Bóg był wielbiony w swoich Sługach, a następnie, aby Wierni naśladowali przykład świętego życia prowadzonego przez Sługi Boże”²⁵.

Wspomniany list, zawierający cytat z autorytatywnego wówczas w tej sprawie autora, jest rodzajem instrukcji, jak należy postępować w sprawach związanych z rozpoczęciem procesu beatyfikacyjnego. Świadczy również o tym, że o. Wyszyńskiemu przyświecał właściwy cel w jego staraniach o beatyfikację o. Papczyńskiego; taki, jaki ma na uwadze Kościół, gdy wynosi swoich synów i córki do chwały ołtarzy. Niemniej jednak zależało mu na tym, aby jego zakon pozyskał swego szczególnego patrona, którego on sam uważał za świętego²⁶.

Mimo podjętych przez o. Wyszyńskiego energicznych kroków w sprawie procesu beatyfikacyjnego o. Papczyńskiego jego rozpoczęcie wciąż się odwlekało. Różne były przyczyny tej zwłoki, m.in. nieznamość procedury, utrudnione kontakty z Rzymem, zbyt mała liczba członków zgromadzenia i stąd brak odpowiedniej osoby do prowadzenia sprawy. Marianie nie mieli też swego protektora²⁷. Na niektóre z tych przyczyn wskazał o. Wyszyński po spotkaniu z rzymskim ekspertem – o. Andrzejem Budrioli TJ, zdziwionym opieszałością marianów. Pisał wtedy do o. Wetyckiego:

„Wyjaśniłem adwokatowi, że nie mieliśmy odpowiedniego czasu do prowadzenia procesu o świętym życiu naszego Założyciela. Były różne przeszkody i prześladowania naszego Zakonu. Musieliśmy najpierw zabiegać o zatwierdzenie zakonu i uwolnienie od prześladowań. Później były różne zarazy i wojny”²⁸.

W następnym roku donosił:

„Radził ks. Budrioli wyjaśnić sędziom, że przyczyną naszego opóźnienia były prześladowania Zakonu przez wielu ludzi, także przez naszych, podobnie jak to było również w związku z procesem bł. Józefa Kalasantego. Należy tu uwzględnić wojny, epidemie, zaniedbania naszych poprzedników, za co zostali ukarani przez Boga. Także ubóstwo naszego Zakonu wpłynęło na zaniedbanie tego, co miało być czynione zaraz po chwalebnej śmierci Czcigodnego Ojca [Założyciela]”²⁹.

Odnosnie do sprawy zaniedbań związanych z procesem, o. Kazimierz doszukiwał się winy także u siebie. Pisał do o. Wetyckiego, że odkąd jest w zakonie zawsze przekonywał przełożonych, iż należy zająć się sprawą beatyfikacji Założyciela, ci jednak przekonywali, że dopiero po stu latach można rozpoczynać takie sprawy. Teraz, kiedy w Rzymie poinformowano go, że tę sprawę trzeba zacząć bez zwłoki, bardzo mu jest żal, że za czasów kiedy był przełożonym generalnym nie wiedział o tym, dlatego prosił o. generała, aby jak najprędzej

²⁵ „Primo, finis Sanctae Ecclesiae in promovendo Servis Dei ad beatificationem et canonisationem duplex est: videlicet ut Deus honorificetur in servis suis, deinde ut fideles exemplo Servorum Dei vitam sancte [ab] eis peractam imitentur”. DW 3, f. 16r.

²⁶ DW 3, f. 22r.

²⁷ DW 4, 27-28.

²⁸ List z 16 października 1751; DW 3, f. 20r; *Stróż duchowego dziedzictwa... jw.*, 207.

²⁹ List do generała Wetyckiego z 29 lipca 1752; DW 3, ff. 29r-29v. DW 3, f. 31v; *Stróż duchowego dziedzictwa... jw.*, 317.

zechciał naprawić jego ignorancję i niedbalstwo³⁰.

Dramatyczne wezwania kierowane z Rzymu do Polski przez o. Wyszyńskiego wkrótce poruszyły serca i marianie podjęli konkretne kroki w sprawie beatyfikacji swego Założyciela. W latach 1752-57 generał Wetycki nakazał zbieranie świadectw o świętości życia o. Papczyńskiego i o cudach zdziałanych za jego pośrednictwem. Ten sam przełożony generalny 25 stycznia 1753 r. wysłał okólnik do marianów, polecając ich modlitwom sprawę fundatora. Nakazał też śpiewać codziennie *Veni Creator* po jutrzni, prymie i nieszporach o jego beatyfikację³¹.

W niedługim czasie niektórzy biskupi, książęta i magnaci wystosowali swe prośby do Rzymu o beatyfikację o. Papczyńskiego. Również Sejm Polski zebrany z okazji koronacji króla Stanisława Poniatowskiego poparł tę sprawę uchwałą z 9 grudnia 1764 r. Proszono wówczas Stolicę Apostolską o beatyfikację różnych Polaków, jak Andrzej Bobola i innych, a w ich indeksie znalazł się także o. Papczyński. Wreszcie na wniosek kapituły generalnej marianów z 24 sierpnia 1766 r. generał o. Jacek Wasilewski w dniu 1 stycznia 1767 r. mianował o. Ludwika Zapalkowicza postulatorem generalnym, aby prowadził sprawę beatyfikacyjną³².

W tym czasie za pozwoleniem biskupa chełmskiego, Feliksa Turskiego, oficjała generalnego Warszawy, dokonano rozpoznania prochów o. Papczyńskiego i za zgodą bp. Antoniego Ostrowskiego z Kujaw (1763-1773) przeniesiono je do innego grobu w kościele Wieczernika w Górze (ok. 1766). W wyniku dalszych starań biskup Poznania i Warszawy, Teodor Czartoryski, delegował w dniu 9 kwietnia 1767 r. bp. Józefa Załuskiego z Kijowa (1759-1774) do rozpoczęcia Procesu Informacyjnego. Ostatecznie sąd biskupi – z ramienia ordynariusza poznańskiego – rozpoczął 10 czerwca 1767 r. w rezydencji arcybiskupiej w Warszawie tak długo oczekiwany Proces Informacyjny, ale dnia tego nie doczekał zmarły już w 1755 r. o. Kazimierz Wyszyński.

III. Wymowa postawy o. Wyszyńskiego wobec Założyciela marianów

Ojciec Kazimierz Wyszyński, wierny syn o. Stanisława Papczyńskiego, który z taką miłością o nim mówił i tak żarliwie starał się o jego wyniesienie na ołtarze, jest dla dzisiejszych marianów wzorem, jak naśladować Założyciela w realizacji ideału doskonałości zakonnej i jak na tej drodze dążyć do świętości.

Sługa Boży o. Kazimierz był, tak jak o. Stanisław, wielkim czcicielem Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej. Cześć ta przejawiała się przede wszystkim w tym, że starał się dokładnie wypełniać wskazania *Reguły Naśladowania Dziesięciu Cnót Błogosławionej Dziewicy Maryi*, przystosowanej do ustaw mariańskich. Troszczył się też bardzo, aby jego współbracia i wszyscy wierni dążyli do świętości pod opieką i przewodnictwem Niepokalanej Dziewicy. Szczególnie była mu droga jeszcze nie zdefiniowana dogmatycznie prawda o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny.

³⁰ DW 3, ff. 34r-34v.

³¹ Georgio A. Navikevičius MIC, *Stanislao di Gesù Maria Papczyński (1631-1701) Scolopio e Fondatore della Congregazione dei Padri Mariani*, Dissertatio ad Lauream in Fac. Hist. Eccl., Roma 1960, 232.

³² Tamże.

Żył tą prawdą i dla jej szerzenia był gotów udać się na krańce świata, aby ludzie mogli poznać, jak wielkim przywilejem Bóg obdarzył Matkę Syna Bożego i naszą.

Komentując zdanie z Apokalipsy: „I dam mu Gwiazdę Zaranną” (Ap 2,28) Wulg.) w przedmowie do dzieła Ariasa dał znakomity wykład na temat pobożności maryjnej w Polsce, przywołując jej liczne przejawy i kładąc akcent na to, co powinno stanowić istotę tego kultu. Oto jego wywód w języku współczesnym:

„Naród Polski został przez Boga obdarzony wielką miłością i nabożeństwem do Najświętszej Maryi Panny. Wydaje się, że jest to cecha najbardziej charakterystyczna, najszlachetniejsza i niemal wrodzona wśród wielu innych przymiotów Królestwa Polskiego. Dostrzega to cały świat i uznają to prawie wszystkie ościennie narody. Przejawem tego nabożeństwa jest uznanie i wzywianie Maryi jako Królowej Korony Polskiej.

„Niejednokrotnie waleczni kawalerowie rycerstwa polskiego mężnie walczyli w obronie Jej czci z nieprzyjaciółmi Jej świętego Imienia, a nie żalując własnego życia, obficie przelewali krew na polach bitew i często z tych walk wychodzili zwycięsko.

„Wszyscy natomiast ludzie wierzący, mężczyźni i kobiety, głoszą nieustannie Jej chwałę w modlitwach, hymnach i pieśniach oraz wzywają we swoich potrzebach Jej wstawiennictwa u Boga, polegając na Jej najskuteczniejszej pomocy i obronie”³³.

Dalej pisze o potrzebie teologicznego pogłębienia tego kultu, o jego różnych formach, by zwrócić uwagę na sprawę najważniejszą w pobożności maryjnej, to jest na potrzebę naśladowania Matki Najświętszej, co nazywa „najlepszą częścią” w tym kulcie:

„Kiedyś Chrystus, ucząc Martę prawdziwej pobożności, powiedział: «Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba [mało albo] tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona» (Łk 10,41-42). Również ja, udostępniając polskie tłumaczenie tej książki, mówię wszystkim czcicielom Maryi Dziewicy: wszystko, o czym wyżej wspomniano – nabożeństwa, modlitwy, trudy i troski, prace i kłopoty, wydatki, śluby i konsekracje – bardzo podoba się Bogarodzicy i nie radzę tego porzucać, ale brakuje w tym „najlepszej części”, którą wybrała Maryja. Są nią święte ewangeliczne cnoty naszej Pani i Królowej, które Ona przez całe życie praktykowała i których przykład nam zostawiła, abyśmy Ją w nich naśladowali”³⁴.

Do idei naśladowania Najświętszej Maryi Dziewicy o. Wyszynski wracał w swoich pismach kierowanych do współbraci zakonnych kiedy był ich przełożonym generalnym. W liście okólnym z 1740 r. pisał:

„Ślubowana Reguła dziesięciu cnót Najświętszej Maryi Dziewicy Niepokalanie Poczętej, jak zakorzeniona roślina powinna jaśnieć, zakwitać, przynosić owoce w naszych mariańskich sercach. Nie słowami bowiem, ale w rzeczywistości i w prawdzie cnoty Najwybrańszej naszej Dziewicy, wspomniane w naszej Regule, trzeba naśladować i spełniać. Zachęcam marianów do kosztowania najśłodszego zapachu tych cnót”³⁵.

Ojciec Wyszynski był przykładem dokładnego zachowywania przepisów zakonnych i gorliwości w zdobywaniu cnót. Sprawując liczne urzędy odznaczał się bogactwem życia duchowego i umysłowego. Jako przełożony generalny wielce przyczynił się do uzdrowienia obyczajów i naprawienia szkód wynikłych z powodu zgubnych wpływów zepsucia

³³ *Stróż duchowego dziedzictwa...* jw., 24.

³⁴ Tamże, 26.

³⁵ K. Wyszynski, *List okólny z 10 czerwca 1740*, w: *Beatificationis et Canonisationis Servi Dei Casimiri a S. Ioseph Wyszynski, Positio*, Romae 1986 [=PositioWysz], s. 135-136; *Stróż duchowego dziedzictwa...* jw., 177.

moralnego, jakie panowało w społeczeństwie polskim w czasach saskich. Formował swych współbraci za pomocą listów, kierując nimi wspólnotą zakonną i rozstrzygając różne spory. Dawał w nich dowód wielkiej troski i miłości do podwładnych, zachęcając do zachowania reguły i życia w pokoju.

W pierwszym liście po wyborze na urząd przełożonego generalnego (często tytułowano go wówczas „proboszczem generalnym”), pisał do współbraci:

„Przez głębię Bożego miłosierdzia błagam Was po ojcowsku (por. Rz. 12,1), abyśmy byli gotowi, czysti i sprawiedliwi na przyjście Jezusa Chrystusa naszego Sędziego (por. Tt 2,13). Serdecznie polecam przestrzeganie całkowitej karności zakonnej, uległości wobec przełożonych, miłości braterskiej, wypełniania dawnych i obecnych rozporządzeń kapituły”³⁶.

W drugim liście okólnym, zapowiadając wizytację generalną, pisał w duchu eschatycznym przejętym od Założyciela:

„Gorąco pragnę zbawienia wszystkich powierzonych mej ojcowskiej pieczy. Są bowiem wędrowcami do nieba, pozostającymi na tym świecie i nie mającymi tutaj miasta [trwałego] (por. Hbr 13,14; Ap 21,10-22). Chciałbym Was zastać ozdobionych duchowymi, niebieskimi i wiecznymi pragnieniami, nie zaś uwikłanych w ziemskie i doczesne. Obyście tacy okazali się podczas tej wizytacji kanonicznej!”³⁷

Dalej jednak w tym samym liście wskazał na konkretne sprawy życia zakonnego, które staną się przedmiotem jego zainteresowania podczas wizytacji kanonicznej:

„Moim natomiast zadaniem podczas wizytacji będzie ocenić, czy każdy wypełnia rozporządzenia swych przełożonych; czy współbracia zachowują miłość braterską między sobą; czy przestrzegają Reguły, Konstytucji, Dekretów Papieskich, uchwał kapituł; czy odprawiają rekolekcje, uczestniczą w modlitwach chórowych i praktykują rozmyślanie; czy zgodnie żyją w klasztorze i zachowują się wzorowo poza nim”³⁸.

Chociaż w swoich pouczeniach skierowanych do współbraci Sługa Boży zwracał uwagę na konkretne sprawy życia i karności zakonnej, przypominał im także zasadę miłości, którą kierował się Założyciel:

„Wielce Czcigodni, Przewielebni i Wieliebni Ojcowie i Bracia, Najmilsi w Chrystusie, chcę podczas nadchodzącej wizytacji zwrócić szczególną uwagę na to, czy miłość Boga i bliźniego rozlana jest w sercach Waszych przez zamieszkanie Ducha Świętego (Rz 5,5), tego będę żądał, do tego zachęcał i to badał. Boga bowiem prawdziwie miłujemy, gdy Jego nakazy oraz reguły najmilszego Instytutu naszego Mariańskiego wypełniamy i jeżeli powstrzymujemy się od naszych własnych zachcianek. Bliźniego natomiast miłujemy, jeśli nie odmawiamy mu niczego, co mu się należy, i nie życzymy mu niczego złego. Jeżeli zabraknie miłości, wszystko inne jest niczym. Wraz z nią wszystko osiągamy (por. 1 Kor 13,1-3)”³⁹.

Sługa Boży był bardzo zatroskany o nowe powołania do marianów. Powodowany wielką miłością do zgromadzenia i jego Założyciela pragnął rozszerzyć je także na inne kraje chrześcijańskiej Europy poza Polską. Marianie, którzy później rozeszli się po całym świecie, czerpali niewątpliwie z jego ducha apostołskiego. Dziś pracują na różnych kontynentach w

³⁶ *List okólny z 23 grudnia 1737*, PositioWysz, s. 128-129; *Stróż duchowego dziedzictwa... jw.*, 170.

³⁷ *List okólny z 8 czerwca 1738*, PositioWysz, s. 129-131; *Stróż duchowego dziedzictwa... jw.*, 171.

³⁸ Tamże, s. 172.

³⁹ *List okólny z 1 czerwca 1739*, PositioWysz, s. 132-134; *Stróż duchowego dziedzictwa... jw.*, 174-175.

80 domach i rezydencjach zakonnych, a ich liczba zbliża się do 600 kapłanów i braci⁴⁰.

Ojciec Wyszyński podczas pierwszej kadencji generalskiej (1737-1741) zdobył dla zgromadzenia ponad 20 kandydatów pochodzenia czeskiego, wysyłając kilkakrotnie do Pragi o. Kazimierza Polaka, także pochodzenia czeskiego. Wnieśli oni cenny wkład intelektualny i duchowy do mariańskiego zgromadzenia, a tacy wśród nich, jak Kazimierz Polak, Izydor Taudt, Aleksy Fischer, Jan Kanty Szkrafer, Benedykt Hönig, Jan Nepomucen Czermak byli jego prawdziwymi filarami. Pracowali bardzo owocnie w Polsce i w Portugalii. Potem inni Czesi wstępowali do marianów aż do końca XVIII wieku⁴¹.

Dzięki wysiłkom o. Kazimierza wstępowali do marianów także Litwini, Rusini, Węgrzy, Włosi, Francuzi i Portugalczycy. Właśnie pod koniec swego życia o. Wyszyński założył klasztor w Portugalii, a miał także w swoich planach przeszczerzenie marianów do Brazylii, co zostało zrealizowane dopiero w drugiej połowie ubiegłego wieku⁴².

W bogatej sylwetce duchowej Sługi Bożego o. Wyszyńskiego warto podkreślić jeszcze jeden rys drogi także Założycielowi marianów. Jest to troska o ubogi lud wiejski. Obejmował go swoją opieką podczas sprawowania urzędu przełożonego generalnego, nakładając na przełożonych obowiązek czuwania, aby przy ich klasztorach nauczano katechizmu. Walczył też z nadużyciami, jakich dopuszczano się wobec ludu w niektórych parafiach w związku ze spowiedzią wielkanocną. Zdarzało się bowiem, że przed dopuszczeniem wieśniaków do sakramentów niektórzy proboszczowie zmuszali ich do pracy w gospodarstwach plebańskich⁴³.

W czasie pobytu w Rzymie w 1752 r. o. Kazimierz wręczył w tej sprawie memoriał Ojcu Świętemu Benedyktowi XIV, prosząc o interwencję u nuncjusza czy biskupów polskich. W swoim *Diariuszu* zapisał:

„Motywy podania tego memoriału były takie: przebywając w parafiach z pomocą proboszczom w słuchaniu spowiedzi lub jako kaznodzieja ludowy bądź też przejeżdżając [przez parafie], widziałem jak proboszczowie lub ich zastępcy wprowadzili praktykę podczas spowiedzi wielkanocnych w różnych diecezjach i parafiach, jakby zwyczaj, że gdy ludzie ze wsi przychodzili do spowiedzi wielkanocnej, zanim ich zaczęto spowiadać, najpierw zapędzano do roboty: chłopów do siekier, uprzednio je umyślnie pożyczwszy, musieli ciosać kotły lub żerdzie do płotów, rąbać drzewo. Inni najpierw młócili cepami zboże i wykonywali inne prace. Niewiastom zaś dawano międlenie materiału na przędzenie kądzieli, oczyszczanie ogrodów albo – jeżeli już ziemia odmarzyła – kopanie czy inne prace. Dopiero po takich przygotowaniach do spowiedzi, na zmianę – jedni do niej przystąpili, a drudzy dalej pracowali, a ci, którzy się już wypowiedzieli, znowu powracali do prac przed Komunią. Dlatego i Komunię odkładano aż na popołudnie, niekiedy do trzeciej i czwartej godziny. I tak lud znudzony takim przygotowaniem, dopiero został dopuszczony do Komunii⁴⁴.

Wspomnianą interwencję w Rzymie spowodowała u o. Kazimierza wrażliwość na niedolę ludu i chęć przyjscia mu z pomocą. Wrażliwość tę przejął on od Założyciela marianów i przekazał przyszłym ich pokoleniom.

Sługa Boży o. Kazimierz Wyszyński to jasny świecznik na mrocznym polskim niebie

⁴⁰ *Elenchus Congregationis Clericorum Marianorum*, Romae 2005, s. 111.

⁴¹ Z. Proczek, *Sługa Niepokalanej... jw.*, 25.

⁴² Tamże, 26.

⁴³ Tamże, 53.

⁴⁴ DW 4, 21 stycznia 1753; *Stróż duchowego dziedzictwa... jw.*, 367 n.

czasów saskich. Wielki czciciel Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, orędownik dusz czyścicowych, żarliwy zakonnik i kapłan, wierny naśladowca o. Papczyńskiego – poruszony jego przykładem (*exemplo monitus*) – uczy nam współczesnych, jak na tradycyjnych drogach życia duchowego doskonalić siebie i w zamęcie dzisiejszego świata dążyć do świętości. [T. Rogalewski MIC, *Wierny czciciel Założyciela marianów*, w: Powołanie i misja. Sługa Boży o. Kazimierz Wyszyński (1700-1755), red. J. Kumala MIC, Licheń 2005, ss. 152-165].